Nr. 98. We Lwowie, Czwartek dnia 11. Kwietnia 1872. **Rok XI.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o god. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie:
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . . . 16 „
„ Belgji i Szwajcarji . . 23 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12: (dawniej ulica Nowa liczba 291.) **W KRAKOWIE:** Księgarnia Józefa Czecha w rynku. **W PARYZU:** Na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. **W WIEDNIU:** p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. **W FRANKFURCIE:** Nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

MANUSKRYPTA drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Peszt dnia 9. kwietnia. W izbie wyższej i niższej z powodu zaręczyn arcyksiężniczki Gizeli, uchwalono wysłać deputację gratulacyjną do cesarza i cesarzowej.

Bruksela dnia 9. kwietnia. Żądane przez Francję modyfikacje traktatu handlowego są bardzo nieznaczne i będą przedłożone Radzie ministrów.

Fulda d. 10. kwietnia. Dzisiaj rozpoczyna się dwudniowa konferencja biskupów pruskich pod przewodnictwem arcybiskupa Kolońskiego.

Lwów d. 12. kwietnia.

(Zaręczyny arcyks. Gizeli. — Sprawa biskupstwa gr. kat. przemyskiego. — Sprawy bieżące. — Mityng serbski.)

Powszechnie wiadomo, że w Austrji nic nas nie wiąże z resztą krajów, prócz wspólnej czasami niedoli i korony. Nawet najzaciętsi przeciwnicy państwa w Węgrzech, skrajna lewica, spisując najszaleńsze, najnieprzyjaźniejsze programy, na czele stawiają nie miłość, ale ubóstwianie dla Najj. Pani. Każdy zatem smutny i radośny dla korony wypadek i my szczerze podzielamy. Wiadomo, jakie uczucia przepełniały nas w r. 1866, wiadomo, jak usilnie staramy się o zażegnanie zamieszek wewnętrznych. A teraz serdeczne życzenia zasyłamy Najj. Państwu z powodu radośnych dla ich rodziny zaręczyn arcyksiężniczki Gizeli z ks. Leopoldem bawarskim, odprawionych d. 7. bm. na zamku Budzińskim.

Arcyksiężniczka Gizela jest drugą (pierwsza zmarła) córką a obecnie najstarszem z dzieci Najj. Państwa. Urodzona d. 12. lipca 1856, kończy teraz rok 16; jest o dwa lata starszą od następcy tronu. Narzeczony jej ks. Leopold Maksymilian bawarski ur. d. 9. lutego 1846, ma zatem lat 26. Jest drugim synem ks. Luitpolda (jen. inspektora armii bawarskiej i stryja króla bawarskiego) i arcyksiężniczki Augusty modeńskiej. W wojnie r. 1866 walczył pod ojcem swoim przeciw Prusom; w wojnie francuzko-pruskiej służył jako kapitan a potem major w konnej artylerji i odznaczył się kilkakrotnie, mianowicie pod Orleanem, jako komendant baterji w bardzo ważnej pozycji. Jako członek bawarskiej Izby panów, bierze czynny udział w obradach.

Zaślubiny mają się za rok odbyć.

Ks. metropolita Sembratowicz powrócił onegdaj z Rzymu — prędzej niż się go spodziewano. Według ostatniego numeru *Słowa*, nie miano od niego żadnych wiadomości. Zdaje się zatem, że ks. Sembratowiczowi, a mianowicie kierującej nim klice świętojurskiej i moskalofilskiej nie bardzo się powodzi w Rzymie, gdzie sprawa obsadzenia gr. kat. biskupstwa przemyskiego leży do decyzji. Mianowicie chodzi tu o nominację ks. Stupnickiego na to biskupstwo. Jeśli prawda, co pisał *Dziennik Polski*, to i p. Grocholski był w Rzymie i działał w sprawie ks. Stupnickiego przeciw zamysłom ks. Sembratowicza. W *Starej Pressie* czytamy na czele spraw wewnętrznych następujące doniesienie:

„Między moskalofilskiem duchowieństwem w Galicji ruch wielki. Jak wiadomo, na wniosek Grocholskiego był przychylny Polakom Rusin kan. Stupnicki proponowany na biskupstwo przemyskie i przez cesarza nominowany. Przeciw tej jednak nominacji moskalofilskie duchowieństwo ruskie gwałtownie agituje, a metropolita Sembratowicz uporczywie odmawia inwestytury (zarzucając ks. Stupnickiemu herezje; p. r.), a teraz udał się nawet do Rzymu, aby papieża nakłonić do odmówienia ks. Stupnickiemu konsekracji. Papież zażądał opinii dwóch innych arcybiskupów lwowskich, która wypadła korzystnie dla ks. Stupnickiego. Hr. Andrassy imieniem rządu oświadczył się także za ks. Stupnickim. Mimo to moskalofile jeszcze nie dają za wygranę i stawiają kandydaturę ks. Malinowskiego, poważywszy się koronie nową ternę przedłożyć. Dziwimy się łagodności rządu, który tym knowaniom moskalofiskim przypatruje się i nie rozmówi się na serjo z panem Sembratowiczem, tym przez rozmaitych kondojerów na pasku wodzonym księciem kościoła.“

Zakończenie tego artykuliku pisma, Polakom wcale niesprzyjającego, powinno moskalofilom dać wiele do myślenia. Centraliści wycisną ich jak cytrynę do swego kawioru przedlitawskiego, a wyciśniętych na bok odrzucą.

Tagblatt pisze: „W *Bohemii* znajdujemy mowę kandydacką pana Herbsta, mianą w Schluckenau (w Czechach) d. 4. bm. Rzecz dziwna, że piękny mowca ani słówkiem nie napomknął o ugodzie galicyjskiej, ani go też żaden wyborca o nią nie interpelował. Czyżby miał były minister sprawiedliwości za bürgerministerstwa i przywódzca Niemców w Czechach tę arcyważną sprawę uważać za nieistniejącą, albo o niemożliwości jej załatwienia z góry być przekonanym? W interesie skonsolidowania konstytucji byłoby naprawdę smutnem, gdyby dr. Herbst był tego zdania.“

Na to odpowiada *Nowa Presse*: „Dwaj znakomici członkowie centralistyczni, obaj także niegdyś członkowie bürgerministerstwa, Herbst i Plener, śród jednomyślnych oklasków wyborców, pierwszy w Schluckenau, drugi w chebskiej Izbie handlowej, przedstawili sytuację polityczną, z poglądem na ubiegłe rozprawy Rady państwa, polecając się ponownie swoim wyborcom. W pismach tutejszych z naganą prawie podniesiono, że Herbst o takzwanej sprawie galicyjskiej wcale nic nie mówił, a Plener nawet przeciw odrębności Galicji wystąpił. Zdaje się jednak, że wyborcy wcale za złe nie wzięli kandydatom tego ich stanowiska; i owszem podobno — jeśli się nie mylimy — sprawdziło się zupełnie powiedzenie Herbsta w komisji konstytucyjnej, że ludność centralistyczna pojmuje i interesuje się wyborami bezpośredniemi, ale nie ugodą galicyjską.“

Jakżeż sądzić? Minister Unger i inni koledzy jego oświadczyli się za ugodą galicyjską — choć w formie elaboratu; minister Unger z zapałem i z wdzięcznością wyznał w Izbie lordów, że *Nowa Presse* jest organem ministerjalnym, ten zaś jest wręcz przeciw ugodzie! Kto rozwiąże tę zagadkę?

Korespondent nasz podnosi popłoch na giełdzie wiedeńskiej, a równocześnie podnosi go i korespondent *Czasu*, pisząc:

„Znane to zjawisko, które z wielką regularnością co parę miesięcy lub parę tygodni wraca na giełdę tutejszą, iż kiedy kursa papierów publicznych już nadmiarę przekroczyły granicę rzeczywistej swej wartości, zazwyczaj ajenci giełdowi uciekają się do rozsiewania fałszywych wiadomości politycznych, dla zniżenia kursów. Taka chwila teraz właśnie nadeszła. Targ giełdowy w Wiedniu jest tak przesycony, spadek papierów tak prawie pożądany, raz dla wytrzeźwienia łatwowiernej publiczności, powtóre dla osiągnięcia możności ponownych zysków, iż należy się obecnie przygotować na częstsze „zaniepokojenie“ giełdy urojonemi wiadomościami politycznemi. Dziś panował na giełdzie chwilowy popłoch z powodu niepokojów i „rozruchów“ niby w Pradze wybuchłych, z powodu „przesilenia ministerjalnego“ i „groźnych zabiegów“ bonapartystów we Francji. W końcu giełda znowu się nieco uspokoiła, lecz chwila popłochu była aż nadto dostateczną, aby wielu o niemałe przyprawić straty. Wszyscy narzekają na wzrastającą w sposób chorobliwy ilość banków nowych, lecz powiadają, że się dopiero na dobre zanosi zakładanie banków. *Gazeta Wied.* codziennie po dwie zamieszcza koncesje na nowe banki, tylko po dwie, lubo podobno jeszcze 50 stowarzyszeń akcyjnych otrzymało już sankcję. Czyżby nie lepiej było, aby *Gazeta Wiedeńska* raz na miesiąc po 50 nowych banków ogłaszała w dodatku nadzwyczajnym do części urzędowej? Na cóż się przyda ten wstyd fałszywy? dla czegoż po dwie koncesje podawać, skoro powszechnie wiadomo, że z lutego i marca, już nie mówiąc o kwietniu, zalega w ministerstwie spraw wewnętrznych około 50 nowych koncesyj na banki rozmaite? Dlaczegoż się wstydzić, dlaczego lepiej nie pospieszyć z ogłaszaniem banków, których dyrektorowie tak wysokie odbierają wyszczególnienia cesarskie? Słyszymy właśnie, iż jeden br. Erlanger, bankier w Frankfurcie nad Menem, otrzymał wielką wstęgę orderu Franciszka Józefa, drugi baron Erlanger bankier wiedeński i wiceprezes Frankobanku (którego prezesem jest Jego Ekscellencja dr. Giskra) otrzymał order korony żelaznej drugiej klasy, a dr Flesch, jeden z verwaltungsratów tegoż samego banku, krzyż kawalerski orderu Leopolda. Tylko dalej na tej drodze gloryfikacji pieniądza i banków, a skutki i następstwa będą bardzo pocieszające.“

Kwestji tej poświęca *Deutsche Ztg.*, która się jeszcze żadnej klice spekulantów żydowskich nie zaprzedała, gorący artykuł, odsłaniający prawdziwie okropną przepaść społeczną we Wiedniu. Artykuł ten z uwagami podamy jutro. W jednym z poprzednich artykułów *Deutsche Ztg* otwarcie wypowiedziała, że temu w części i rząd winien. — W Pradze nie było żadnych wcale niepokojów, tylko się żydki poczubili trochę na giełdzie, i mocno zdumiano się w Pradze, kiedy telegramy wiedeńskie doniosły o niepokojach.

Więcej podstawy ma popłoch pism wiedeńskich, że Czesi zdołali w ostatnich dniach — termin reklamacyj upłynął wczoraj — aż 20 nowych głosów dla siebie utworzyć, i kilka plenipotencyj, które już w ręce centralistów się dostały, odzyskać. Najdalej jutro zapewne dowiemy się o stosunku głosów, więc wszelkie domysły pomijamy.

Cesarz Ferdynand miał, wbrew zapewnieniom centralistów, że da plenipotencję w ich ręce, oświadczyć, że się usuwa od głosowania. Nowo mianowany członkiem Izby panów ks. Fürstenberg oświadcza w *Bohemii*, że przed nominacją ani po nominacji nikomu nie przyrzekał dawać swoich głosów.

Serbowie banaccy urządzają na 24 bm. wielki zjazd w Nagy-Becskerek, i zamyślają imponująco wystąpić. Na mityngu mają być rozbierane następujące pytania: 1) Czy mają Serbowie i nadal brać udział w sejmie węgierskim a więc i posłów wybierać? — 2) Jeżeli tak, to jakiego programu mają się posłowie i w ogóle stronnictwo narodowe trzymać, czy zachować dotychczasowy, czy zmienić go? — 3) Jak się ma stronnictwo narodowe zorganizować na wybory? Okólnik wzywający na mityng, poleca, aby każdy okręg wprzódy w domu rozebrał te pytania, tak aby już gotowe rezolucje rozbierano. Członkowie mityngu otrzymają pomieszkanie i wszelkie inne wygody.

Polityka Bismarka.

Stronnictwo wstecznych, za pomocą dworskiego otoczenia, stara się u cesarza podkopać stanowisko dzisiejszego kanclerza niemieckiego, — taką wiadomość rozniosły niektóre dzienniki berlińskie, i temu też przypisują one nadspodziewanie prędki jego powrót do Berlina.

Że wobec zażartej walki, jaką wypowiedział Bismark stronnictwu klerykalno-konserwatywnemu, zabiegi podobne mogą być, a nawet niewątpliwie są prowadzone, to rzecz pewna, obecne jednak nadawanie im rozgłosu przed otwarciem parlamentu niemieckiego, przez dzienniki zaprzyjaźnione z ks. kanclerzem, jest tylko jedną z wielu jego sztuczek, jakich zwykł używać dla dokonania powziętego planu.

Komedja z Westerwellem była wymyśloną dla ujęcia sobie względów pruskiej Izby panów, wyssana zaś obecnie pogłoska o usiłowaniach podkopania kanclerza niemieckiego, co za sobą miałoby pociągnąć zupełną zmianę dotychczasowej polityki, a prawdopodobnie i przejście rządów w ręce konserwatystów, ma przedewszystkiem na celu zjednanie dla siebie większości członków reprezentacji Niemiec.

Już w Izbach pruskich Bismark znalazł silną opozycję, a naturalnie o wiele większą będzie ona w parlamencie niemieckim, którego członkowie mają wiele więcej względów do opierania się swemu przywódzcy. Tak zwani separatyści niemieccy, domagający się odrębności dla południowych ziem Niemiec, jak również znaczny zastęp reprezentantów katolickiej ludności prędzej stanie po stronie opozycji jak księcia kanclerza — a słabe zwycięstwo w pruskim sejmie może łatwo zmienić się w porażkę w parlamencie całych Niemiec. Dobrze musiał rozumieć to ks. Bismark, groźbą więc przejścia władzy w ręce nieprzyjaciół, coby zniszczyło dotychczasowe usiłowania, zachęca przez swe organa wszystkie odcienia postępowe, aby porobiły drobne ustępstwa z swych przekonań i połączywszy się w twardy zastęp, wystąpiły w obronie zagrożonej polityki.

Mowa tronowa, jaką znajdzie czytelnik pod rubryką „Niemcy“, świadczy, że ks. Bismark wiele poucinał drażliwych kwestyj, nie odstępuje wszakże od dalszych prac, które mają mu pozwolić wszel-

---

O wychowaniu publicznem.

Listy do nauczyciela wiejskiego w Galicji*)

I.

(Słówko wstępu. — Ogólne cechy ruchu ku oświacie na Zachodzie. — Bezreligijność. — Powołanie nauki w naszej epoce. — Rola nauki i rola religii. — Czem powinno być wychowanie? — Co obejmuje? — Wychowanie fizyczne. — Ważność onego pod względem dziejowym. — Treść dalszych listów.)

Drogi przyjacielu!

Po raz trzeci już piszesz do mnie, wzywając o udzielenie ci owocu mych spostrzeżeń nad ruchem szkolnym, a szczególniej nad pracami w kierunku polepszenia szkół początkowych na Zachodzie. Odpisałem ci już dwa razy, że pomimo najwyższego zajęcia, jakie we mnie budził zawsze ten przedmiot, pomimo wrodzonego pociągu, jaki czuję do wszystkiego, co wychowania publicznego dytyczy, z blizka czy z daleka, stosunkami, a raczej okolicznościami trzymany w dali od tego świata najdroższych mych marzeń, nie jestem w stanie służyć ci szczegółowem, *praktycznem*, że tak powiem, sprawozdaniem z tego, co się w rozlicznych działach pracy, przez nas obu umiłowanej (przez ciebie czynnie, skutecznie, przezemnie dotąd platonicznie tylko, niestety!) zrobiło lub robi, w krajach, którem zwiedził; utrzymujesz wszakże, że nawet ogólne nad zdaniami temi, tak nieskończenie ważnemi, uwagi mogą mieć swoją stronę pożyteczną, i nietylko dla ciebie, lecz i dla szerszego koła czytelników w kraju: w przypuszczeniu tem czynię woli twojej zadość.

Przesyłam ci dziś pierwszy list w tej materji; niebawem otrzymasz dalsze. Proszę cię wszakże, nie spiesz się z ogłaszaniem ich, dopóki po głębszej rozwadze i po naradzie z ludźmi, na zdaniu których polegać można, nie przyjdziesz stanowczo do tego przekonania, że wydrukowanie tych ćwiartek istotną przynieść może korzyść komukolwiek. Jestem jak i ty zapewne zawziętym nieprzyjacielem *makulatury*...

Po krótkiem zastrzeżeniu, które wszakże na sumienie twe wkładam, przystępuję do przedmiotu.

Dwie rzeczy, dwie cechy, uderzyły mnie w tym ruchu ku oświacie, który się mianowicie we Francji (od czasu klęski), z takiem objawia natężeniem:

Bezreligijność onego,
Wyłączność ciasna.

Bezreligijność zależy na tem, że najgorętsi promotorowie oświaty chcą ją nietylko wyswobodzić od wszelkiego wpływu ukonstytuowanych, istniejących kościołów, ale jeszcze uczynić ją zupełnie bezbożną, *ateistyczną*.

Zkąd to pochodzi?

— Z naużyć wpływu kościelnego z jednej strony, z pychy rozumu ludzkiego z drugiej, nakoniec, z upadku coraz widoczniejszego, religij dotąd urzędownie uznawanych.

Bogowie uchodzą: *les dieux s'en vont!* słyszysz zewsząd; *panowanie rozumu ludzkiego nastaje!* Biedny ten rozum ludzki! jakże się on mizernym okaże, gdy mu Boga zastępować przyjdzie!

Jednakże, z faktycznej strony, trudno zaprzeczyć trafności tego spostrzeżenia: bogowie uchodzą!

Gdziekolwiek rzucisz okiem, w świecie religijnym, ruiny.

W Stambule mahometanizm, dotąd nieruchomy, z dnia na dzień niknie pod reformatorskiemi ciosami sułtana-nowatora.

W Rzymie katolicyzm, Katonowi podobny, znieść nie mogąc nowych obyczajów, targnął się sam na ostatek dni swoich, i u stóp Watykanu pochyla się, z twarzą zakrytą, z piersią przeszytą ostrzem własnego dogmatu, do ostatecznych doprowadzonego wyników.

Protestantyzm także, za sprawą dogmatu swego, *rozwiązał się sam*, rozbił na setki, tysiące, miliony sekt, przekonań, wyobrażeń, sprzecznych pomiędzy sobą; przestał być kościołem, w znaczeniu, jakie dotąd do wyrazu tego przywiązywano.

Szyzma, z czołem pogrążonem w prochu, u stóp carskiego majestatu, zda się nieruchomością swoją wyzywać cywilizację i wieki, ale staje się z nią to samo, co się dzieje z mahometanizmem: pierwszego promienia wolności i oświaty wystarczy, aby od wieków już gnijącego trupa tego zapędzić do grobów.

Bogowie uchodzą!

Jak przed lat dwutysiącem, bogi wszech krajów stanęli rzędem, i jeden po drugim schodzą z Kapitolu.

Czyby to znaczyć miało, że się Bóg od ludzkości odwrócił?

Nie! Słusznie powiada Zygmunt Krasiński w swej przedmowie do „Przedświtu“, gdzie się nad tąż straszliwą zastanawia bogów trajedją. Bóg się nigdy nie odwraca od ludzkości, gdy się ta z synowskiem uczuciem do niego odwoła; a nawet — pozwól mi tu także i własne wyrazić zdanie — i tego warunku Bóg nie stawi; bo Bóg jest ojcem ludzkości, a ojciec dziecka opuścić nie może.

Jak przed lat dwoma tysiącami, na ruinach pomarłych wiar, nowy kościół powstanie, a raczej, ponieważ kościół Chrystusów jest wiecznym, ani odmienionym być potrzebuje, ów kościół, którego jeszcze nie zbudowano, ale który będzie, być musi; na ruinach pomarłych wiar sekciarskich, powstanie kościół Chrystusów prawdziwy, pod który dotąd zaledwo fundamenta kopać usiłowano... Kościół, w którym już nie wiara sama tylko, ślepa i dziecinna, panować będzie, ale *wiara*, uszlachetniona przez *naukę*, *wiedzę*, wiara chrztem *wolności* uświęcona.

Sprawdzą się słowa Chrystusa, *z których żadne nie przeminie*, ale raczej niebo i ziemia; słowo: *Jeśli trwać będziecie w nauce mojej*, staniecie się prawdziwymi uczniami moimi, *otrzymacie prawdę, a prawda was wyswobodzi* (Jan VIII, 31—2).

Ludzkość była dziecięciem, nie mógł jej podać Chrystus prawdy całej, prawdy pełnej, prawdy jasnej, tj. takiej, jaka mężom przystoi; św. Paweł wypowiada to wyraźnie: „Jesteście jako chorzy, których potrzeba karmić samem tylko *mlekiem* (do Żyd. V. 12); jesteście jako *dzieci* (tamże 13—4); same *mleko* wam dawałem, boście pokarmów posilniejszych znieść nie mogli, a i teraz jeszcze nie możecie (I do Kor. III. 2).“ Chrystus sam ażali nie mówi: „Miałbym wiele rzeczy do powiedzenia wam; alebyście *ich jeszcze znieść nie mogli teraz* (Jan XVI, 12).“ Za Chrystusem, powtarza toż raz jeszcze św. Paweł, w tychże prawie co Chrystus wyrazach: „O czem mielibyśmy do powiedzenia wiele jeszcze rzeczy, do wytłumaczenia, dla *słabości umysłu waszego* dziś jeszcze trudnych (do Żyd. V, 11).“ Jednakże ten sam Chrystus rzekł — trzech ewangielistów to stwierdza (Mat. X, 26; Marek IV, 22; Łuk. VIII, 17 i XII, 2), „żadna z rzeczy *zakrytych* *) w tajemnicy nie pozostanie, ale rozjaśnioną będzie; *przyjdzie Duch św.*, który naukę Chrystusową *rozjaśni*, dla wszystkich zrozumiałą uczyni (Jan XVI 13 — 16);“ św. Paweł dodaje (do Żyd. V, 13—4): „Wszakże, *kto się samem mlekiem tylko karmi, nie zdolen znieść słów sprawiedliwości*, jest jakoby dziecko. Strawa posilna jest dla dojrzałych, tj. dla tych, których *umysł przez długą wprawę, przywykł do rozróżniania dobrego od złego*.“

Nie ma więc wątpliwości pod temi trzema względami: a) Prawda, podana nam dotąd przez pismo św. i Chrystusa, podaną nam została *jako słowa księgi zamkniętej*, jako *mleko*, *pokarm nie twardy*, w formie metaforycznej, wiekowi dziecięcemu przystępnej. b) Prawda ta rozjaśnioną być potrzebuje: „*Kto się samem mlekiem tylko karmi, nie zdolen do sprawiedliwości*“ i c) nakoniec, epoka rozjaśnienia nastąpić musi: „Żadna z rzeczy zakrytych tajemnicą nie pozostanie“, gdy „umysł ludzki, przez długą wprawę, przywyknie do rozróżnienia dobrego ode złego.“

Kto się tego rozjaśnienia podejmie?

— Chrystus powiada: *Duch święty!*

Przez czyje usta rozjaśniający głos ten Ducha św. słyszeć się dziś daje?

— Ażaż nie przez usta nauki!

Kto nam dziś jaśniej, wyraźniej, dobitniej, do zrozumienia podaje owe odwieczne prawa moralności, miłości, doskonalenia się (postępu), jeśli nie nauka, domacująca się, za naszych czasów, we wszystkich kierunkach tych odwiecznych i niezmiennych zakonów bożego porządku, jednakich a przynajmniej równoległych w moralnym i w materjalnym świecie? Kto nam widoczniej okazuje, że dobro nagrodę swoją, a złe karę otrzymuje na tym nawet jeszcze świecie, jeśli nie filozofia historji, tłumacząca losy narodów? jeźli nie medycyna, odkrywająca, że za grzechy rodziców, w ciele swojem, na umyśle, a nawet i w usposobieniach moralnych, pokutują dzieci, wnuki i prawnuki?

Nie masz więc wątpliwości: dla nauki nastała *nowa era*, era wyswobodzenia się z pod ślepego panowania wiary. Jej zadaniem *wiarę rozjaśnić* *) Ale czy zatem idzie, że nauka ma znieść religię? — Uchowaj nas Boże! od tego obłędu, zbyt na Zachodzie powszechnego! Byłoby to wyrzeczeniem się wszelkiego na przyszłość postępu. Religia była zawsze na drodze postępu poprzedniczką ludzkości. Dokonawszy dzieła swego w zakresie, w którym bezwzględnie prawie panowała dotąd, wzniesie się ona jutro w sfery wyższe, nieznane nam jeszcze, tajemnicze (patrz: *Gratry La Loi de l'Histoire*), ale które z kolei także rozjaśnionemi zostaną... Bo postęp ludzkości... w nieskończoność!...

Chroń nas Boże! od zabijania uczuć religijnych w duszach dzieci naszych! Historja nas uczy, że każdy naród, który zabił Boga w sobie, umarł natychmiast, nie przeżył chwili bogobójstwa swego...

Człowiek, ani naród bez Boga żyć nie mogą, jak nie może natura żyć bez słońca...

(Dok. n.)

---

*) Jakkolwiek w wielu miejscach z teorją autora nie zgadzamy się, drukujemy jego listy z powodu samodzielności a częstokroć i trafności poglądów na szczegóły tyczące się wychowania, a które nie będą bez pożytku dla myślącego czytelnika. (Przyp. red.)

*) Patrz, w starym testamencie, Izajasza proroka: „I widzenia prorocze będą dla was, jak słowa *księgi zamkniętej a opieczętowanej*“ (Iz. XXIX, 11). Autor uprzedza, iż nie mając Biblii polskiej pod ręką, wyciągał teksta ewangelii i listów św. Pawła z oryginału greckiego, przy pomocy znawców i posiłkując się najlepszemi tłumaczeniami zagranicznemi.

*) Wiara, rozkaz koniecznemi były dla *wdrożenia ludzkości do cnoty*, bo prawda *rozjaśnia się* przez naukę, ale *zdobywa przez cnotę*. Ta jest głęboka tajemnica moralności chrześciańskiej.

kie odrębności niegdyś niezawisłych krajowi podać na pastwę jednego strychulca niemieckiego, poparcie zaś dla siebie w tych zabiegach zamierza on zdobyć właściwemi sobie sztuczkami.

Obecna mowa tronowa jest różną od poprzednich, widać z niej, że doradca cesarza starał się nie zwiększać zastępu wewnętrznych swych przeciwników, a przed śledzącymi go pilnie politykami zagranicznymi nie chciał odkryć się z swemi zamiarami. Gdy świat polityczny niepokoi się pogłoskami o przymierzu prusko-włoskiem, jak również zastanawia się nad innemi kombinacjami, a Thiers widział się tem spowodowanym do zapewnienia, iż pokój w jego mniemaniu nie jest zagrożonym, i że Francja na wszelki wypadek ma sprzymierzeńców: niemiecka mowa tronowa tem się nie troszczy prawie i ogranicza się na jednym ogólniku. „Potęga jaką Niemcy zyskały, połączone w jedno cesarstwo, nietylko daje bezpieczną tarczę, mówi ona, ojczyźnie, ale i silną użycza rękojmię pokojowi Europy.“ To zaś raczej wygląda na groźbę jak uspokojenie. Mamy siłę dostateczną do przeprowadzenia w Europie, co uznamy za stosowne, a również jesteśmy w stanie powstrzymać upornych naszej woli! taką zdaje się być myśl ks. kanclerza, wypowiedziana po części z powodu mowy Thiers'a. Bagnet jest więc dziś jedynym regulatorem interesów europejskiej społeczności — niezupełnie pomyślna to przyszłość, wobec więc tego nie może nikogo dziwić wiadomość, że jenerałowie francuzcy naradzają się nad planem zachowania się w razie zewnętrznych zamieszek. Pogłoska ta nie zdaje się być uzasadnioną, ale to pewna, że dzisiejsza sytuacja, tak mętna i niepewna, pozwala na jej krążenie.

Kobiety jako nauczycielki w szkołach ludowych.

(*W.*) Szkołom ludowym brakuje nauczycieli. Jakkolwiek nowe zakłady pedagogiczne przysporzą ich liczbę, potrzeba jednak długiego czasu, aby tak znaczną liczbę w kraju szkół nauczycielami odpowiednimi obsadzić.

Jak długo znowu szkoły ludowe nie będą należycie systemizowane, jak długo dotacje nauczycieli będą tak szczupłe, jak się dotychczas w większej części kraju daje widzieć, nie można mieć pewności, aby wszystkie szkoły, odpowiednimi nauczycielami mogły być zaopatrzone. Taki stan nauczycieli, nie dopuszcza kandydatów celowi odpowiednich, każden mężczyzna posiadający jakiekolwiek wyższe nauki, stara się wszelkiemi siłami wyszukać dla siebie w innej gałęzi pracy odpowiednie utrzymanie, a tylko tacy, którzy sobie rady dać nie mogą, lub mający nadzieję natrafiania lepiej dotowanej nauczycielskiej posady, puszczają się do tego zawodu; z bolem serca jednak wyznać potrzeba że właśnie z tych przyczyn, mniej mający nauki, mniej rozwiniętego umysłu, i mniej własnego przekonania o możliwości dojścia do lepszego bytu, poświęca się temu zawodowi.

Słyszymy i wiemy, że kobiety rzucają się do wyższych nauk, wyższe pobierają nauki i już wiele kobiet w świecie oddaje się wyższym zawodom naukowym, i nie można zaprzeczyć, że mają w tem powodzenie i stanowcze uznanie.

Jeżeli kobiety mogą posiadać wyższe nauki, jeżeli z tychże może społeczeństwo korzystać, jeżeli mogą istnieć i istnieją nauczycielki kobiety w różnego rodzaju szkołach żeńskich, dlaczego by też nie należało zwrócić uwagi na dopuszczanie kobiet na nauczycielki szkół ludowych?

Żadnych słusznych przeszkód w tym względzie nie ma.

Kobieta nauki pedagogiczne potrzebne dla szkół ludowych, bardzo łatwo pojmie, i bardzo ich łatwo użyć potrafi — kobieta, jak mamy doświadczenie, mając pomoc w ręcznej pracy swych robót kobiecych, potrafi się łatwiej mniejszemi funduszami utrzymać, i kobieta rozsądna, poświęcająca się, potrafi się o wiele więcej ograniczyć i mniej na potrzeby utrzymania swego obrócić, jak każden mężczyzna.

To jest strona materjalna, która może dać pewnik, że daleko łatwiej, w teraźniejszej dotacji szkół ludowych, kobieta oddająca się temu zawodowi obecnem szczupłem utrzymaniem może być zadowoloną.

Popatrzmy na stronę moralną. Właśnie prócz nauki obejście się i prowadzenie jest ważną stroną szkół ludowych. Kobieta z natury mająca uczucie macierzyńskie dla dzieci, o wiele korzystniej tej stronie potrzeb odpowiedzieć może, jak mężczyzna nie z powołania jeszcze, ale z potrzeby lub musu temu zawodowi poświęcający się.

Właśnie kobieta nauczycielka swoją łagodnością i uczuciem, wiele wpłynąć może na zmianę usposobienia dzieci włościańskich źle wychowanych, i od dzieciństwa nieokrzesaną ludnością otoczonych. Dodajmy jeszcze i tę okoliczność, że kobieta nawet między włościanami, a szczególnie między rodzicami dzieci, daleko korzystniejszy dla samych dzieci i szkoły ludowej stosunek utrzymać potrafi.

Ile to mają do zniesienia nauczyciele z włościanami rodzicami, właśnie dla tego, że ich zmuszają do posyłania dzieci do szkoły, której oni nie nawidzą. Jeszcze tam gdzie nauczyciel mężczyzna nie może się powstrzymać od gwałtowności przy tego rodzaju starciach!

Kobieta swoją uprzejmością i łagodnością, o wiele może zmienić tego rodzaju stosunek, i łatwiej jej przyjdzie tę niechętną ludność ułagodzić.

Opierając się na tej korzystnej stronie materjalnej i moralnej, przytem w przekonaniu, że kobieta ta tylko poświęci się temu zawodowi, która poczuje w sobie do powyższych stron moralnych i materjalnych prawdziwą siłę, nic nie stoi na przeszkodzie do przypuszczenia kobiet do zawodu nauczycielskiego w szkołach ludowych.

Kobiety tego rodzaju zawodu się znajdą. Szkoły w całym kraju, łatwiej będą mogły być nauczycielami obsadzone. Rady szkolne łatwiejszy będą miały wybór między nauczycielami i nauczycielkami jak dotychczas, gdzie się muszą zadawalniać w potrzebie najmierniejszemi osobistościami.

To jest ogólny mój pogląd na sprawę całą, która może w szczegółach znajdzie potrzebę bliższego rozpatrzenia, w interesie oświaty ludowej oddaję go do publicznej opinii.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 8. kwietnia.

= Na giełdzie był ruch niezwykły. Nie mówię o stanie spekulacji, ale mam na myśli ruch, czy ruchliwość ludzi biegających szybko i roztrącających przechodniów. Na pytanie, co się tak nadzwyczajnego stało, odpowiedział jakiś spokojniejszy człowiek: „Powiadają, że rewolucja w Pradze, ale ja nie wierzę temu, bo „Credit“ (akcje banku kredytowego) tylko o 3 złr. spadły.“ Mówiono mi później, że były depesze bankierskie, które donosiły o wybuchłych niepokojach w Pradze.

Naturalnie, że na razie bliższych szczegółów mieć nie można. Giełda, jak z notowań kursów widać, była zaniepokojoną. Anglosy stosunkowo spadły więcej jak kredytowe akcje, bo o 10 guldenów. Pytał się jeden dowcipny spekulant zapewne *a la baisse*, bo był w dobrym humorze, czyli dyrekcja Anglobanku nie zaangażowała się może za nadto w chabrusę i poszła tam między wierno-konstytucyjnych. „To tam“ t. j. w Czechach, to zły interes (*schlechtes Geschäft*). W tych żartach jest wiele prawdy, bo od rządowych wpływów zależne instytuty bankowe, szczególnie tam, gdzie trzeba, aby kontrolor rządowy przymrużał oczy na niejedno, dopomagają choć może niechętnie, w politycznych kupnach dóbr. Mówią, że Anglobank i Union nie dały się innym wyprzedzić w niesieniu pomocy wiernokonstytucyjnemu chabrusowi, rozumie się, z kieszeni akcjonarjuszów.

Termin się pojutrze kończy, do którego mogą być wniesione do ksiąg hipotecznych zmiany, które w posiadaniu dóbr nieruchomych zaszły w Czechach. Żeby podtrzymać energię Niemców w Czechach, t. j. mniejszości, urzędowy *Prager Abendblatt* sili się na wywody, że ministerjum Auersperg będzie stało silnie i wtedy, gdyby mu się nie udała kampania wyborcza w Czechach. Między argumentami jego ten mi się najpocieszniejszym wydaje, że zagraniczne mocarstwa z wielką są sympatją dla tego rządu i systemu. Nie ma kwestji, że większej usługi nie mógł by sąsiednim Prusom żaden rząd centralny w Austrji zrobić, jak umiejący rozdrażnienie umysłów ludności w wielkiej części austro-węgierskiej monarchii utrwalić swem postępowaniem. Ale niepodobna ztąd wyciągać konsekwencji, że to co się podoba w Berlinie, powinno i we Wiedniu u dworu czy u góry być podtrzymywane. To z logiką choćby czysto austrjacką zgodzić się nie da. Pewien były wojskowy, Kroat z urodzenia, mówił mi, że bawił parę tygodni w Kroacji, był w Zagrzebiu, ale ani słowa nie słyszał o jakichś agitacjach odnośnych do porozumienia się Kroatów z Czechami i Koszutem.

Liberalna nibyto *Deutsche Zeitung* podaje koncept swój, który ma się zastosować do agitacyj wyborczych Czechów tylko. Powiada, że karna nowella z r. 1862 z dnia 17. grudnia karze więzieniem tych, którzy kupują lub sprzedają głosy wyborcze, albo fałszują rezultat głosowania.

Już sobie liberał fałszywy zrobił interpretację prawa, twierdząc, że ten nowy domniemany właściciel fałszuje wotum realne, bo on niema interesu takiego, jak prawdziwy właściciel ziemi.

Dziwić się niepodobna, że ministerjum może łatwo rządzić jak chce, opierając się na liberałach rodzaju nijakiego, i dobrze znał, widać, minister Glaser swoich, kiedy im tłumaczył, przedkładając projekt ustawy o zawieszaniu sądów przysięgłych, że to tylko czyni dlatego, iż nadwszystkie instytucje wolnościowe miłuje instytut przysięgłych, i chce go zakonserwować w biórze i w aktach.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Donosiliśmy przed paru miesiącami o myśli założenia w Poznańskiem banku włościańskiego i przemysłowego. Obowiązek ułożenia ustawy dla tego banku przyjął był na siebie komitet główny Spółek zarobkowych, który pierwszy tę myśl podał z powodu, iż się przekonał, że ze wszystkich warstw polskich pod zaborem niemieckim, najwięcej potrzebują kredytu włościanie, przyczem potrzebują kredytu na czas dłuższy, kredytu zaciągniętego na hipotekę i amortyzującego się lekko, nie tak jak u nas w pewnym banku, nie takiego, jaki im dają i będą dać mogły choćby najliczniejsze kasy pożyczkowe, kredytujące na osobę, i to na krótki termin. Co się tyczy hipotecznych banków zagranicznych, to te są po części za odległe, a po części niebezpieczne, bo w razie nieregularności w opłatach mogą zrujnować gospodarza. Względy te spowodowały komitet główny Spółek zarobkowych do powzięcia myśli założenia banku własnego, polskiego, a następnie do ułożenia stosownej ustawy. Nie zdaje się jednak, aby komitet wywiązał się dobrze z przyjętego na siebie zadania, zatwierdzenie bowiem statutu nie mogło przyjść do skutku na posiedzeniu odbytem w Poznaniu d. 5. b. m. Uchwalono odłożyć zatwierdzenie na później, gdy przez komisję statutową zostaną poczynione potrzebne poprawki. Komisja tego samego dnia o 9tej wieczór miała się zebrać i poprawki statutów dokonać, a najdalej za tydzień całą rzecz w życie wprowadzić. Podnosimy tu głos hr. Działyńskiego, który był obrany przewodniczącym na tem zgromadzeniu. Hr. Działyński bardzo słusznie, według nas, radził, że między innemi należałoby statuta o tyle jeszcze zmienić, aby nie mieszały dwóch rzeczy: banku hipotecznego z przemysłowym; gdyby się ograniczono, powiedział przewodniczący, na hipotecznym, toby pozyskano wobec pewności i doskonałości miejscowych przepisów finansowych, wiele kapitałów polskich z zagranicy, mianowicie z Paryża, gdzie się znajduje z kilkadziesiąt milionów talarów polskich, po największej części ulokowanych w cudzoziemskich papierach, a po części nawet na zakupno diamentów obracanych. Na zakończenie nie możemy nie podnieść jednej, na pozór błahej okoliczności. Oto komitet zaprosił na posiedzenie 30 osób, a stawiło się tylko 20. Wyznajemy, iż brak ten 10ciu osób z tak szczupłej liczby zaproszonych, jak cyfra 30, zrobił na nas tem bardziej przykre wrażenie, że wszystkie te osoby liczą się do inteligencji. Przyzwyczajeni jesteśmy widzieć nad Wartą wzór do naśladowania; czyżby się przyszło od tego odzwyczaić, i to w chwili, gdy Niemiec zdwoił środki i zapał w tępieniu narodowości polskiej?

O wiecu, przed świętami odbytym w Ostrzeszowie, *Orędownik* tak pisze: „W dzień wyznaczony, pomimo zimnego wiatru i śniegu, nadspodziewanie znaczna zebrała się liczba mieszczan i gospodarzy wiejskich. Zewsząd spieszyły gromadki piesze i duże wozy, półtoraczne, pełne ludzi. Wyznać należy, że z pomiędzy szlachty i księży nikt tu nie agitował; nawet ani jednego z klas tych nie widzieliśmy reprezentanta na wiecu, a widzieliśmy tylko w rogatych czapkach mieszczan z Ostrzeszowa, Mikstatu, Grabowa, Kobylej Góry, i wiarusów w chłopskich kamzelach z Olszyny, Bukownicy, Siedlikowa, Myszyn, a głównie z Rojowa. Raziła nas zaś nieobecność Książenic, Tokarzewa i blizkich Rogaczyc, które się też nigdy prawie nie odznaczają poczuciem swoich obowiązków.“ Piekarz z Ostrzeszowa Urbański, zagaił posiedzenie. Wiec miał na celu wyrażenie w formie stosownej zdziwienia panu Bismarkowi, utrzymującemu, że naród polski składa się tylko z księży i szlachty, oraz podpisanie dziękczynnego adresu do posłów polskich na sejmie berlińskim, że twardo stoją przy prawie przyrodzonem. Gdy przyszło do podpisywania adresów, powiada wspomniane pismo poznańskie, włościanin Adamski z Olszyny (Kolonia) tak mówił: „Kiedyć my się dowiedzieli, o co tu chodzi, toć też każden podpisze, bo my wszyscy chcemy, by dzieci nasze po polsku się uczyły. Niech tam sobie każden gada jak mu się podoba, — Niemiec po niemiecku, Żyd po żydowsku, a my po polsku.“ Włościanin zaś Frana z Rojewa, co to by zawstydził wielu z miasta znajomością naszych stosunków obecnych i historji naszego narodu — co przez czytanie nabył — dodał: „I podpiszemy, że dobrze robią nasi posłowie, i że my sami, bez księży i szlachty, tego żądamy.“

Przy zakończeniu wiecu było podpisów 347, i to po większej części obywateli, dalej od Ostrzeszowa mieszkających, którym miejscowi, mogąc się później podpisać, miejsca ustąpili. Jest nadzieja na 1000 podpisów, wiec zatem się doskonale udał, a zdarzyła się tam rzecz, z którą spotykamy się po raz pierwszy, a mianowicie, jak donosi *Orędownik* rzecz następująca: „W czasie podpisywania pewien jegomość przestrzegacz porządku, przewracał po za plecami cichaczem naszym kmiotkom w głowie; o czem gdy się dowiedział mieszczanin p. Degurski, prosił o głos“ i zamknął gębę policjantowi, wytknąwszy głośno, że brzydko postępuje, starając się myśl wiecu fałszywie przedstawić, jako coś bardzo buntowniczego. Skonfundowany policjant natychmiast dał pokój.

Anglia.

Przed kilku dniami p. Disraeli, przedstawiciel i głowa stronnictwa konserwatywnego miał wielką mowę w Manchester. Słuchaczy zgromadziło się około 7.000; dla większej ilości zabrakło miejsca. Mowa trwała trzy godziny, i wymierzoną była, jak łatwo odgadnąć, przeciw obecnemu ministerjum liberalnemu Gladstone'a. Ponieważ w ostatnich czasach bardzo często zarzucano monarchicznej formie rządu w Anglii, że wiele kosztuje, podjął się p. Disraeli obronić ją od tego zarzutu, i dowieść, że centralna władza w Stanach Zjednoczonych kosztuje dwa razy więcej, niż lista cywilna królowej. W dalszym ciągu mowy bronił Disraeli Izby wyższej i jej praw dziedzicznych i anglikańskiego kościoła, i przystąpił następnie do odmalowania obecnego ministerjum: „Kiedy siedzę naprzeciw ławy ministrów, to moje *vis à vis* przypominają mi niektóre wybrzeża, jakie można widzieć w południowej Ameryce. Widać tam cały szereg wygasłych wulkanów. Nie tryska już ani iskierka z tych szarych, ołowianych szczytów. A przecież rzecz jest jeszcze niebezpieczną. Od czasu do czasu dają się uczuwać wielkie wstrząśnienia ziemi, i słychać głuchy grzmot morza.“ Dał tem do zrozumienia, że obecne ministerjum nie umie zaradzić ciągłym ruchom społecznym w Anglii.

W polityce zewnętrznej miał bardzo wiele do zarzucenia, a przedewszystkiem uległość dla Ameryki i Moskwy, która dziś uzbraja Sebastopol, a może niebawem zjawi się z flotą swoją w zatoce Perskiej.

Disraelego przyjmowano w Manchester z wielkiemi owacjami, mimo, że miasto słynęło dotychczas, jako antykonserwatywne. Ale Disraeli lubiany jest powszechnie nie jako głowa konserwatystów, ale jako człowiek który siłą własnych zdolności i pracy wyniósł się z najniższego rzędu warstw społecznych do najwyższego stanowiska, i zajął naczelne miejsce w obozie konserwatystów, którzy go więcej potrzebują, niż go lubią.

Na sierpień ma być zwołany do Londynu kongres wszystkich europejskich republikanów.

Książę Wallii podczas pobytu swego w Rzymie złożył wizytę papieżowi; na wiadomość o tem ultramontanie angielscy podnieśli wielki hałas tryumfalny, natomiast surowi protestanci bardzo się zasępili, a p. Newdegate w Izbie niższej interpelował nawet w tej sprawie ministrów. P. Gladstone odpowiedział, że odwiedziny następcy tronu u papieża były tylko grzecznością uświęconą zwyczajem.

W sprawie oświaty ludu.

Mieliśmy sposobność przekonać się, że centralny komitet do zbierania składek w Galicji, a raczej jego kancelarja istotnie wiele dokładała starań o nadanie pomyślnego rezultatu podjętej pracy — lecz nie wszyscy dotąd biskupi nadesłali żądane odpowiedzi a przeto składki po kościołach nie mogą być wszędzie zarządzone. Na 510 osób zaproszonych na delegatów tylko 206 przyjęło mandat, a z tych większa część zapatrując się na delegatów miast większych, którzy winni dawać z siebie przykład, grzeszy jak to zwykle u nas bywa, tem, że nie dotrzymuje przyrzeczeń, lekceważy przyjęte zobowiązania.

Dotąd nie udało się komitetowi ustanowić jeszcze delegatów w 12 powiatach, są to takie bowiem powiaty, iż w nich zaproszono po kilkanaście osób, a z tych żadna przyjąć udziału w zbieraniu składek nie chciała i nikt już nie umie wskazać osoby dobrej woli, któraby podjęła się tego, co jest przecie wypływem powinności narodowej. W Polsce sławionej przez obcych z patrjotyzmu uczucie narodowych obowiązków widocznie słabnąć poczyna. Przez podniesienie ludu możemy jedynie dojść do upragnionego celu, kto więc nie wspiera oświaty ludowej, ten jest występnym przeciw krajowi, i chcemy raczej wierzyć, że tylko niedokładne zrozumienie doniosłości kwestji jest powodem uchylania się wielu osób od powierzonej im czynności. Zdaje nam się, iż w tym razie i komitet centralny nie jest bez winy, gdyby bowiem wszyscy członkowie w miarę swej możności odezwę do kraju poparli czynem, to inny do dziś był by rezultat zabiegów. Przykład powinien iść zawsze z góry, a szczególniej gdy się kogoś wzywa do ofiarności, trzeba najprzód dać samemu jej dowody.

Mamy dziś oprócz niepomyślnych zanotować i kilka dobrych wiadomości. Lwowski konsystorz arcybiskupi obrz. łac. nadesłał upoważnienie do zbierania składek po kościołach a również wystosował do duchowieństwa swojej dyecezji okólnik, wzywający do usilnego poparcia składek i zachęcania ludu do takowych. Zarazem przesłał komitetowi JEks. arcybiskup Wierzchlejski 500 złr., zaś kapituła 300 złr.

W mieście naszem przycichły już narzekania na zaproszone osoby do zbierania składek za ich nieczynność, a za to widzimy w publiczności większe zainteresowanie się sprawą oświaty ludowej. Mówiono nam, iż w tych dniach powzięto z własnej inicjatywy myśl urządzenia loterji fantowych z teatrem amatorskim na korzyść funduszu szkół ludowych — a urzeczywistnieniem tej myśli zajmują się nasze niewiasty, które tem różnią się od naszych dostojników i dzierzycieli różnych urzędów, że nie obiecują, a robią. Zapewne też i towarzystwo akcyjne przyjaciół sceny narodowej gdy się ukonstytuje, nie zaniedba zlecić dyrekcji teatru naszego urządzić na rzecz oświaty ludowej jakieś przedstawienie. Słyszeliśmy również, iż w kilku domach przy zabawach towarzyskich, gospodarze nie mogąc doczekać się zachęty delegatów, sami już z własnej inicjatywy zarządzają składki. W kasynie mieszczańskiem członkowie regularnie wnoszą uchwalony podatek na szkoły ludowe — skarbonki jednak nie ma jeszcze. Wydział czeka, aż mu odpowiednie przyszle z innemi komitet miejski, ale na to długo trzeba będzie czekać jeszcze, lepiej więc pominąć tę formalność. W żadnym z lwowskich sklepów nie ma również skarbonek. Bochnia i inne miasta mniejsze w tym względzie oddawna już wyprzedziły Lwów.

Podaliśmy niedawno wierszyk, w którym redaktor *Promyka* wzywa swych czytelników do przyjęcia udziału w składkach na oświatę ludu — w ostatnim numerze *Opiekuna naszych dzieci* znajdujemy do dziatwy polskiej podobne wezwanie, które spodziewamy się nie pozostanie bez rezultatu. Oto jeden ustęp z wspomnionej odezwy:

„Nie powinienem i nie mogę i was, dziatwo polska, wyłączać od tego wspólnego dzieła, dlatego odzywam się dzisiaj i do was i wzywam do ofiary według możności. Wiem o tem dobrze, iż żaden z was nie posiada własnego funduszu, którymby mógł według swej woli rozporządzać, jednakże niejeden z was otrzymuje od rodziców już to na zabawki, już to na łakocie i ciasteczka, a wreszcie każdemu z was sprawiają często kosztowne sukienki. Otóż proście waszych kochanych rodziców, by jakąś część pieniędzy na takie wydatki przeznaczonych oddali wam, w celu rzucenia do „Skarbonki z r. 1872.“ Wiem o tem dobrze, iż nie odmówią wam, owszem z uśmiechem radości na ustach wysłuchają tej prośby waszej i pobłogosławią czynowi waszemu.“

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** W ostatnich dniach rozniosło się było, że ks. Kalikst Poniński zakupił 3000 akcyj banku hipotecznego. A że to było przed Walnem zgromadzeniem akcjonarjuszów banku hipotecznego, więc zdawało się wielom, że ks. Poniński tem zakupnem i zyskaniem wielkiej ilości głosów dąży do przeprowadzenia uchwał po myśli swojej. Tymczasem Walne Zgromadzenie wczoraj odbyło się bez wszelkich rozpraw; wysłuchano jedynie sprawozdania Zarządu, uchwalono co Zarząd wniósł bez rozpraw. Pokazało się więc, że ks. Poniński owe zakupno akcyj uskutecznił jedynie w celu dobrego ulokowania kapitału, który miał pod ręką do rozporządzenia.

Interesa banku hipotecznego idą bardzo świetnie. W takich wypadkach Zgromadzenia walne są bardzo spokojne. Ale gdy akcjonarjuszom dobrze się dzieje, słuszną rzeczą było ze strony Zarządu, iż pamiętał i o urzędnikach swych i przedłożył Walnemu zgromadzeniu myśl ustanowienia emerytury, i na ten cel 10.000 zł. jako na pierwszy zawiązek z dochodów Towarzystwa dać zaproponował, co też walne Zgromadzenie przyjęło najchętniej.

Dziennik polski powtórzył za *Słowem* komunikat Błagotworitielnawo komitieta w Kijowie, ostrzegający młodzież, która przemyka się przez granicę i spieszy do Kijowa, ażeby bez świadectw i rekomendacyj do Kijowa nie przybywała, gdyż nie otrzyma tam pomocy. *Dziennik polski* zapytuje się jaki to konzulat moskiewski we Lwowie wydaje owe rekomendacje. Myśmy już dawniej zwracali uwagę, że takie rekomendacje wystawia obecnie pan Płoszczański, redaktor *Słowa*. Jedna z tych rekomendacyj znajduje się w naszem ręku.

W piątek odegrana będzie w teatrze polskim „Szklanka wody,“ najlepsza komedja Scribego, a w sobotę opera Gounoda, Faust.

— **Cholera**. Podaje się do powszechnej wiadomości, że z dniem 15. marca r. b. cholera w kraju zupełnie wygasła.

Z Moskwy i Królestwa Polskiego nie doniesiono w ostatnich czasach urzędownie o świeżych wypadkach cholery.

— **Stanisław Szczepanowski** znany gitarzysta, przybył w tych dniach do Warszawy.

— **Pieniądze z glinu**. We Francji zajmują się projektem puszczenia w obieg zdawkowej monety z glinu (aluminium). Projekt ten podał jeden z deputowanych, zajmujący się produkcją glinu na wielką skalę w Nanterre, a publiczność przyjęłaby takie pieniądze z daleko większem zadowoleniem niż banknoty jedno i pięcio-frankowe, które niedawno zaprowadzono.

— **Ojciec św.** wydał listy pochwalne z przesłaniem błogosławieństwa redaktorom pism lwowskich: ks. Edwardowi Podolskiemu, redaktorowi *Przeglądu Lwowskiego* i agentowi Zmartwychwstańców, oraz ks. Hołyńskiemu, redaktorowi czasopisma dla ludu *Chata*.

— **Kalikst Morożewicz** poseł na sejm r. 1831 z województwa lubelskiego, umarł d. 2. kwietnia w Paryżu. Od czasu sejmu frankfurckiego 1848 r., którego czynnościom pilnie się przypatrywał i historyczny ich opis dla „Rocznika Towarzystwa literackiego“ zostawił, zamknął się w życiu prywatnem, poświęcając godziny wolne od pracy przyjacielowi swemu, złożonemu od lat wielu słabością, Stanisławowi Barzykowskiemu. To też gdy ten umarł przed kilku tygodniami, Morożewicz samotny, niepocieszony po stracie przyjaciela, pospieszył za nim i możnaby powiedzieć, że umarł z tęsknoty.

— **Dziennik tatarski.** Według listu z Bugulmy w gubernii Samarskiej, pisanego do *Rusk. Miru*, krzątają się w rzeczonem mieście około założenia dziennika w języku tatarskim. Wieść o tem przedsięwzięciu szybko się rozbiegła między liczną ludnością tatarską tej okolicy i przychylne spotkała przyjęcie u mułłów i handlarzy. Achun czyli naczelnik mułłów w Bugulmie, zawiadomił przedsiębiorcę wydawnictwa, że dziennik tatarski będzie miał licznych prenumeratorów, jeżeli do swego programu wprowadzi politykę i korespondencję wewnętrzną.

— **Z Pesztu** pod dniem 8. kwietnia donoszą do *Neu. Wr. Tagblatt*: Artur Görgey podróżujący w interesie kolejowym po Siedmiogrodzie, w Torda przez sfanatyzowaną tłuszczę napadnięty był i zelżony. W pośród kociej muzyki następowano na niego, zapytywano go o jego nazwisko. Skoro nazwawszy się, wyciągnął rewolwer z kieszeni — napastnicy odstąpili. Görgey pozostał jeszcze przez pewien czas w wagonie, przy trwającej wciąż kociej muzyce, następnie wsiadł do powozu swojego z kilkoma przyjaciółmi pod gradem obelg, gróźb i okrzyków: „Precz ze zdrajcą! „Lewica rozpuściła wieść na Gorgeja, że zamierza przy pomocy rządu wystąpić jako deputowany do sejmu.

— **W Rudniku** wiosce na Szlązku austrjackim, mającej około 52 domów, zkąd około 70 dzieci chodzi daleko do szkoły do Wielkich-Kończyc, proboszcz miejscowy ks. Józef Prusenowski ofiarował 1000 złr. na budowę szkoły i złożył je w ręce właściciela wsi br. Eug. Larisza.

— **Ruch księgarski.** W Warszawie znajduje się księgarń 50, oprócz tego 10 antykwarjuszów 10 księgarń hebrajskich i kramy księgarskie na dworcach kolei żelaznych: wiedeńskim, petersburskim i brzeskim. W r. 1871 pojawiły się 3 dzieła lub dziełka w materji filozoficznej, 4 z działu matematematyki, 14 z działu nauk przyrodzonych, 25 z działu medycyny i hygieny, 28 z działu nauk społecznych, 41 z działu historji, 11 z działu geografii i statystyki, 30 prac technologicznych, 5 pedagogicznych, 10 z dziedziny filologii, 6 z działu teorji i monografii sztuk pięknych, 52 powieści, 37 prac poetycznych i dramatycznych, 4 książki dla ludu, 28 dla dzieci, 12 książek szkolnych, 53 książek do nabożeństwa i religijnych, 7 wydawnictw zbiorowych i 41 kalendarzy i roczników. W ogóle w roku zeszłym przybyło naszej literaturze 406 książek przeróżnej treści i wartości. (*Kur. War.*)

— † **Morse.** Telegraf donosi o śmierci swego wynalazcy. Wiadomość ta rozeszła się 5. b. m. po Europie. — Dwa dni przedtem na brzegach zatoki Hudsońskiej, po tamtej stronie niezmierzonego atlantyckiego przestworza mórz, na drugiej półkuli świata zmarł Morse, a wieść żałobna o tem jest najzaszczytniejszą mową pogrzebową, jaka kiedykolwiek komu ze śmiertelnych dostała się w udziale.

Wynalazek jego jest właśnie stanowiącym epokę w dziewiętnastem stuleciu, którym nadał

całej kulturze cywilizacji, właściwe piętno. Przez [illegible] jest tak głęboko wszczepiony w życie jest ten jego wynalazek dzisiaj, jaką ważną rolę grywa w stosunkach społecznych, całego państwa i rodziny, uczulibyśmy wtedy, gdyby go nie stało; bylibyśmy ściśnieni, ograniczeni i nieszczęśliwymi. Morse urodził się dnia 27. kwietnia 1791 r. w Charlestown w stanie Massachusetts, liczyłby był więc za kilka tygodni 81 rok życia. Ojciec jego był autorem pierwszej jeografji, która się w Ameryce pojawiła. Morse sam miał zostać malarzem [illegible] kształcenia w r. 1811 do Anglji, gdzie wykonał też kilka dość udałych obrazów. Następnie wrócił do Ameryki, skąd ponownie udał się do Europy w r. 1829, gdzie przez trzy lata przebywał. W tym właśnie czasie przypada pierwszy wynalazek telegrafów. Pierwszą myśl tego wiekopomnego wynalazku powziął Morse na pokładzie okrętu, podczas rozmowy nader żywej, która prowadzono tamże o elektryczności i jej podówczas zagadkowych i cudownych prawie działaniach i skutkach. W kilka lat dopiero jednakże później wprowadził swój pomysł w życie i przedłożył pierwszy wynaleziony aparat telegraficzny uniwersytetowi w Nowym Jorku w 1835 roku. Równocześnie ze wynalazkiem telegrafu Morsego, pojawiły się wynalazki Wheatstone'a w Anglii i Steinheila w Bawarji, lecz żaden z tych wynalazków nie okazywał tyle praktyczności, co Morsego, dlatego też przyznano mu pierwszeństwo i przyjęto go w całym świecie w zastosowaniu. Aparat jego później ciągle udoskonalany i zmieniany, istnieje w pierwotnym pomyśle do dziś dnia, i zapomocą niego rozchodzą się wieści z jednej półkuli na drugą, jeden naród rozpowiada drugiemu codzień o swoich zapasach, walkach, o swoich dążeniach i chęciach, swoich zdobyczach i rozczarowaniach.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Dowiadujemy się z *Dziennika Pozn.* o śmierci księdza Placyda Jankowskiego w Żyrowicach, w powiecie słonimskim na Litwie dnia 11. marca r. b., zaszłej po długiej chorobie. Zmarły będąc księdzem unickim, w skutek odstępstwa Siemaszki, zmuszony był wraz z innymi przejść na popa prawosławnego. Nazwisko jego figuruje na akcie odstępstwa. Żałując tego co uczynił, wstydząc się też okazanej słabości charakteru i wątłych swych przekonań, usiłował na innem polu zreperować zepsute imię i gdy go nazywano moskiewskim popem, on licznemi dziełami dowodził swojej polskości. Po dokonanem odstępstwie co rok pod pseudonimem John of Dycalp, wydawał kilka powieści i opowiadań, pełnych lekkiego humoru, który się tak bardzo różni od grubijaństwa [illegible] nazywanego we Lwowie humorem. Do najlepszych jego utworów należą: „Zaścianek", „Kilka wspomnień uniwersyteckich", „Opowiadanie", „Ostatni upiór w Bielhradzie", „Pisma przedślubne i przedsplinowe" i inne. Jest on także tłumaczem Szekspira na język polski. Pisał „Powieść składaną" z J. J. Kraszewskim, wydaną w Wilnie 1846 r. Pozostawił po sobie wiele prac w rękopismach. Od lat kilkunastu nic już nie drukował i najmniejszego nie brał udziału w ruchu literackim. Po roku 1864 żył samotnie na swej parafii i z obawy przed rządowem prześladowaniem zerwał stosunki z przyjaciołmi, nie mogąc wyleczyć się ze splinu i z choroby, która wreszcie zakończyła się śmiercią. Ciekawem byłoby studjum pism i życia tego człowieka, który tak ważną odegrał rolę i tyle smutną, a w tak oryginalny sposób poprawiał swą reputację.

— Wyszedł nr. 10 *Świtu*. Treść: O satyrykach polskich XVII wieku przez dr. A. Bełcikowskiego (c. d.). W krainie sztuki, prolog alegoryczny przez Br. Zawadzkiego (dokończenie). Kalejdoskop przez Berlicza Sasa (c. d.) Głębia morza i głębia powietrza przez dr. T. Staneckiego (c. d.) Męczennicy fantazji przez L. Foglera (c. d.) Przegląd literacki przez dr. Aleksandra Hirschberga (recenzja Bolesława Chrobrego przez Mosbacha napisanego). Korespondencja z Krakowa. Przegląd teatralny przez B. Zawadzkiego i Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Wielki obraz Jana Matejki „Unia Lubelska", zakupiony został, jak donosi korespondent krakowski *Świtu*, w Londynie przez hr. Jana Działyńskiego za 40.000 franków.

— *Zagrody* nr. 7. zawiera: Żywot św. Kazimierza królewicza polskiego, napisał Szymon z Krakowa. Przed chatą Mikołaja powieść przez Józefa z Bochni. O założeniu lucernika. E. Wielkopolanin. Do Braci rolników wiersz przez Józefa z Bochni. Wieczory przy kominku spisane przez Franka Mazura. Buraki czyli ćwikła. Jak zachować sobie w czasie ziemniaki. Co słychać w świecie? Rozmaitości.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów zrealizowanych na placu lwowskim w ciągu tygodnia od 28. marca do 4. kwietnia 1872.

Obrót ogranicza się tylko na zakupno dla domowego użytku, mianowicie kupują jęczmień, żyto i nasiona strączkowe dla Galicji zachodniej.

Zboża. Pszenica 170 f. czelna biała 10.50 — 10.75 zł., czelna żółta lub czerwona 10 zł. — 10.25 zł., biała dobra sucha 10 — 10¼ zł., dobra czerwona lub żółta 9.50 10 zł., ordynaryjna lub wilgotna 8.50 do 9 zł.

Zyto 160 f. czelne suche 7.25 — 7.50 zł., średnie lub wilgotne 6.75 zł. — 7 zł.

Jęczmień 140 f. przedni 6.40 — 6.60 zł., średni 6 zł. — 6.25 zł.

Hreczka 140 f. 6.50 — 6.60 zł.

Zboża strączkowe. Groch 180 f. 9 zł.

Nasiona. Koniczyna 180 f. popyt słaby, przednia 50 do 54 zł., na średnie i poślednie gatungi nie ma kupca po 40 zł. do nabycia.

Nasiona olejne. Rzepak zimowy 150 f. Z umową na sierpień można sprzedać po 10.50 do 11 zł., jednakowoż nie zawarto dotychczas żadnego interesu.

Lnianka 150 f. z umową 8 — 8.50 zł., gotowa 12 zł. do 13 zł.

Wełna 100 f. Ceny stałe.

Galicyjski akcyjny bank hipoteczny.

Wczoraj o godzinie 11 z rana odbyło się walne zgromadzenie akcjonarjuszów tego banku pod przewodnictwem prezesa Alfreda hr. Potockiego, wiceprezesa p. Włodzimierza hr. Borkowskiego. Referat przypadł p. Marcelemu dr. Madejskiemu członkowi zarządu. Obecni członkowie zarządu: hr. Dzieduszycki Kazimierz, hr. Skrzyński, dr. Koliszer Józef, Tomasz hr. Stadnicki, Kazimierz Tchórznicki. Ze strony rządu p. komisarz Heilig.

Wszystkich akcyj ogółem zastąpionych było 6.577, a mianowicie 5.510 imiennie, a 1.067 przez pełnomocników. Głosów razem 662, obecnych zaś akcjonarjuszów było 40.

Dr. Kolischer Józef przekłada walnemu zgromadzeniu cyfry z zamknięcia rachunkowego za rok 1871, z którego wyjmujemy następne dane:

Aktywa: 1. Pożyczki hipoteczne ogółem 10,445.000 złr.

2. Kasa we Lwowie 270.280 złr. 19 ct., w Krakowie 38.348 złr. 21 ct., w Czerniowcach 32.796 złr. 72 ct., w Biale 5.339 złr. 62 ct., w Tarnopolu 15.647 złr. 89 ct., w Samborze 10.165 złr. 82 ct., Ogółem 381.579 złr. 17 c.

3. Weksle: we Lwowie 879.688 złr., w Krakowie 335.741 złr. 22 ct., w Czerniowcach 336,823 złr. 51 ct., w Biale 241.482 złr. 69 ct., w Tarnopolu 121.596 złr. 6 c., w Samborze 114.778 złr. 75 ct. Ogółem 2,030.120 złr. 23 ct.

4. Debitorowie: we Lwowie 2,348.431 złr. 35 ct., w Krakowie 935.768 złr. 39 ct., w Czerniowcach 310.716 złr. 73 ct., w Biale 148.119 złr. 21 ct., w Tarnopolu 356.130 złr., 35 ct., w Samborze 146.211 złr. 1 ct. Ogółem 4,275.377 złr. 4 ct.

5. Pożyczki z kasy zaliczkowej: we Lwowie 119.561 zł. 19 c., w Krakowie 48.080 zł. 8 c., w Czerniowcach 50.278 zł. 26 c., w Biale 4.148 zł. 67 c., w Tarnopolu 21.738 zł. 95 c., w Samborze 41.499 zł. 48 c. Ogółem 285.306 zł. 63 c.

6. Realność: we Lwowie 128.348 zł. 59 c.

7. Koszta założenia 33.511 zł. 18 c.

8. Koszta urządzenia: we Lwowie 32.738 zł. 43 c., w Krakowie 2.824 zł. 82 c., w Czerniowcach 4.200 zł., w Biale 2.277 zł. 19 c., w Tarnopolu 2.901 zł. 64 c., w Samborze 1.849 zł. 1 c. Ogółem 46.791 zl. 9 c.

Pasywa: 1. Kapitał akcyjny: 14.983 sztuk akcyj z 50 prc. wpłatą 1,498.300 zł., 17 sztuk akcyj z 40 prc. wpłatą 1.360, ogółem 1,499.660 zł.

2. Listy hipoteczne: w obiegu ogółem 10.455.000 zł. w. a.

3. Asygnacje kasowe: we Lwowie 1,795.900 zł., w Krakowie 784.350 zł., w Czerniowcach 280.750 zł., w Biale 19.750 zł., w Tarnopolu 149.100 zl., w Samborze 57.750 zł., ogółem 3.087.600 zł.

4. Kredytorowie: we Lwowie zł. 1,102.041·20 w Krakowie zl. 241.553·54, w Czerniowcach zł. 42.196·87, w Biale 62.002 zł., w Tarnopolu zł. 253.473·51, w Samborze zł. 31.829·00, ogółem zł. 1,733.097·02.

5. Fundusz umorzenia listów hipotecznych wydanych zl. 87.539·50, listów hipotecznych wylosowanych nie ściągniętych zł. 23.500, ogółem zł. 111.039·50.

6. Fundusz rezerwowy: zł. 38.608·15, z roku 1870 zł. 22.634·82 zł. 61.242·97, odsetki 4 prc. zł. 2.449.72, ogółem zł. 63.692·69.

7. Procenta z interesu hipotecznego pobrane z góry od pożyczek hipotecznych i narosłe na kuponach zł. 253.258·58, płatne nieściągnięte kupon. od listów hipotecznych zł. 32.379, ogółem zł. 285.637·58.

8. Procent od asygnacyj kasowych narosły do 31. grudnia 1871 na asygnacjach w obiegu będących: we Lwowie zł. 34.338·50, w Krakowie zł. 8.544·85, w Czerniowcach zł. 4.258·58, w Biale zł. 231·38, w Tarnopolu zł. 2.390·81, w Samborze zł. 1.000.8, ogółem zł. 50.864·20.

9. Procent na weksli na rok 1872 pobrany: we Lwowie zł. 8.515·02 w Krakowie zł. 2.223·05, w Czerniowcach zł. 2·926·45, w Biale zł. 3.036.04, w Tarnopolu zł. 1.065·18, w Samborze zł. 1.009·65, ogółem zł. ogółem zł. 18.775·39.

10. Kupony od akcyj płatne i nieściągnięte ogółem zl. 2.427.

Nadwyżka zysku ogółem zł. 328.340·55.

Ciekawym jest przegląd ruchu pojedynczych gałęzi oddziału handlowego.

Eskont weksli we Lwowie 4.615,653 zł. 94 c., z tych spłacono po dzień 31. grudnia 1871 roku 3,735·965 zł. 94 c., w Krakowie 1,417.493 zl. 38 ct., z tych spłacono po dzień 31. grudnia 1871 1,081.752 zł. 16 c.; w Czerniowcach 2,190.018 zł. 2 c., z tych spłacono po d. 31. grudnia 1871 1,853.194 zł. 51 c.; w Biale 1,911.562 zł. 48 c., z tych spłacono po d. 31. grudnia 1871 1,670.079 zł. 79 c.; w Tarnopolu 938.567 zł. 86 c., z tych spłacono po d. 31. grudnia 1871 816.971 zl. 80 ct.; w Samborze 766.840 zł. 92 c., z tych spłacono po dzień 31. grudnia 1871 652.052 zł. 17 c.

Asygnacje kasowe: we Lwowie 5,001.150 złr., z tych ściągnięto po d. 31. grudnia 1871 r. 3,205.250 złr.; w Krakowie 1,836.800 złr., z tych ściągnięto po d. 31. grudnia 1871 r. 1,052.450 złr.; w Czerniowcach 1,169.700 zł., z tych ściągnięto po d. 31. grudnia 1871 r. 888.950 złr.; w Biale 75.350 zl., z tych ściągnięto po d. 31. grudnia 1871 r. 45.600 złr.; w Tarnopolu 598.8[illegible] złr., z tych ściągnięto po d. 31. grud. 1871 449.750 zł.; w Samborze 191.000 zł., z tych ściągnięto po dzień 31. grudnia 1871 136.250 złr.

Kasa zaliczkowa we Lwowie: wypożyczono 349.662 zł. 10 ct., spłacono po d. 31. grud. r. 1871 230·101 złr.; w Krakowie wypożyczono 144.065 zl. 62 ct., spłacono po d. 31. grudnia 1871 95.985 zl. 54 ct.; w Czerniowcach wypożyczono 139.437 zł. 4 ct., spłacono po d. 31. grudnia 1871 89.158 zł. 78 ct.; w Biale wypożyczono 11.589 złr. 16 ct., spłacono po d. 31 grud. 1871 7.440 złr. 49 ct.; w Tarnopolu wypożyczono 67.326 zł. 38 ct., spłacono po d. 31 grudnia 1871 45.587 zł. 43 ct.; w Samborze wypożyczono 118.062 zl. 36 ct., spłacono po d. 31. grudnia 1871 76.562 zł. 88 ct.

Obrót kasowy w r. 1871: we Lwowie 46,503.167 złr. 91 c., w Krakowie 14,969.469 złr. 95 c, w Czerniowcach 10,451.054 złr., 98 c., w Biale 6,880.344 złr. 58 c., w Tarnopolu 5,314 804 złr., 85 cent., w Samborze 2,651.019 złr. 90 c.

Obrót komisowego kupna i sprzedaży efektów: we Lwowie 8,654.980 złr. 14 ct., w Krakowie 5,617.443 złr. 74 ct., w Czerniowcach 1,656.976 złr. 34 c., w Biale 1,952.632 złr. 21 c., w Tarnopolu 3,760.734 złr. 38 c., w Samborze 2,406.433 złr. 49 c.

(Dok. nast.)

(*B.*) **Z Kopeczyniec.** Wyczytałem w *Rolniku*, że jakiś przedsiębiorca we Lwowie ma do wynajęcia parową młócarnię, a które to przedsiębiorstwo w *Rolniku* jest tak zachwalane, że takowe ofiarują za 5% wymłóconego ziarna.

Spowodowany jestem wziąć za pióro, i wyliczyć jako mechanik, a dawniej zawiadowca kilkoma lokomobilami, co za różnica młócić lokomobilą a porządną konną młócarnią, np. biorę tę cenę, za jaką pierwszy raz dla zaznajomienia młócą u pana Petrowicza w Wołostkowie obok Sądowej Wiszni, bo tylko za 3 pr., a zatem porządna lokomibila wymłóci dnia teraźniejszego pszenicy kóp 150, licząc po korcu z kopy, to znaczy 150 korcy, płaci się 3 prc., czyni 4 korcy 16 gr. pszenicy, licząc w tamtejszej okolicy 1 korzec po 10 złr. to znaczy 45 złr. Właściciel zboża jest obowiązany dodać ludzi, drzewo, wodę i furę dla przewiezienia wymłóconego zboża; najprzód ludzi potrzeba najmniej 30 po 30 centów czyni 9 złr., drzewa 3 fur po 2 złr. czyni 6 złr., 1 fura do wożenia wody, 1 fura do wożenia drzewa z lasu, 3 fur do przewiezienia ziarna, a zatem 5 fur, jedna po 1 złr. czyni 5 złr. razem 65 złr., nie licząc już przewóz maszyny od jednej sterty do drugiej, co też niemałą rubrykę zrobi w chudobie i ludziach, więc wymłócenie 150 kóp pszenicy kosztuje 65 złr., co wypada po 43⅓ ct. od wymłóconej kopy, do czego nieliczę przewiezienie plewy, tryny z pola do gumna, co przy młócarni konnej mam wszystko w folwarku, bo łatwiej mnie przewieźć snopy jak słomę, plewy i trynę.

Może mi kto z panów gospodarzy zarzuci, że tylko najęta maszyna tak drogo kosztuje, i na to odpowiem. Policzywszy zapłaconych za maszynę 6.000 złr. od takowych procent, maszynistę i smarowidło, to niewiem, czy wyniesie drożej jak najęta. Nie jestem nieprzyjacielem lokomobil, nawet mam w nich zamiłowanie, lecz chodzi mi tylko o to, aby panowie przedsiębiorcy tak grubo naszych obywateli nie wyzyskiwali, gdyż mając porządną konną młócarnię, to jest zupełnie inny rachunek, np. duża piątrowa młócarnia 8konna, wymłacająca dnia teraźniejszego przy dobrym dozorze i porządku 120 kop. Gdy młóci maszyna parowa, to jest przy niej kilku dozorców, a mianowicie maszynista, oficjalista i ataman lub polowy, młócarnia zaś konna jest tak upośledzoną, że po największej części oddaje się takową w opiekę gumiennemu, któren zawsze w stodole ma i inne zajęcia, z młócarnią zaś rzadko kiedy się obaczy, jak tam konie chodzą, jak nadają, i jak słomę noszą, to się tem wszystkim Pan Bóg opiekuje. Wracamy do wymłotu konną maszyną 120 kop, ale nie rachujmy 120 kóp tylko 100. Takowa potrzebuje ludzi dorosłych a nie dzieci 22, bo gdy do maszyny parowej możebne dostać dobrych robotników, dlaczegoż do młócarni konnej nie; licząc 22 ludzi jak wyżej po 30 centów, czyni 6 zł. 60 ct., 8 koni, 1 para po 1 złr., należałoby odtrącić za 3 ludzi 90 ct., gdyż przy lokomobilu do każdej pary koni jest potrzebny człowiek, gdzie do pędzenia 8 koni w kieracie wystarczy 1, lecz rachujmy 4 złr., dwie fury do podwożenia snopów 2 złr., nie licząc zas przewiezienia sterty z pola, ponieważ przy lokomobilu nie liczyłem przewiezienia słomy, tryny i plewy, smarowidło 40 ct., to wyniesie razem 13 złr., a zatem stosunek 13 do 43 to mam stratę o 30 ct. na jednej kopie młócąc lokomobilą, a jakiż rachunek wypadnie, gdy się będzie 5 prc. płacić? Dalszy rachunek jest ten: młócarnia 8konna kosztuje 1.200 złr., a przez wymłócenie 4.000 kóp młócarnią 8konną, licząc po 30 centów straty od kopy przy lokomobili, więc takowa 1.200 złr. sama wypłaca. Aby niemyślała szanowna publ., że to wyrachowanie zrobiłem przesadne, chwaląc maszynę swego wyrobu, na dowód załączam poniżej poświadczenie, że takowa młócarnia i 12 kóp w godzinę wymłócić potrafi. Spowodowany jestem jeszcze i tym to moje wyrachowanie zrobić, iż nieraz słysząc narzekania na fabrykantów krajowych, że dobrze nie robią, a najczęściej zawodów się doznaje; albo zagraniczni fabrykanci zawodów też nie robią? Ile to razy trzeba czekać po kilka tygodni na maszynę zagraniczną płacąc tak wysoką cenę, co najmniej o trzecią część drożej jak nam fabrykantom krajowym, naco przytaczam fakt. Pewna spółka czyli skład komisowy niemiecki przysłał hr. B... 2 pary podczopków do bębna metalowych wagi 6 ft., policzywszy za takowe 30 złr., cóż by fabrykant zagraniczny zażądał za takową młócarnię, która wydaje ziarno czyste, tryn żadnych do czyszczenia nie zostawia, a młóci kóp 120 dziennie? Pewnie że 2.000 złr., a pan monter brałby dziennie z pewnością 10 złr.

O! tak, to tak, zagraniczni fabrykanci i różni przedsiębiorcy naszych obywateli wyzyskują, lecz my fabrykanci krajowi, do tego Polacy, na przekor tym bajkom, że co zagraniczne to dobre, możemy się śmiało naszemi maszynami szczycić, ponieważ nietylko ja takowe maszyny wyrabiam, jest nas takich więcej. Nie będę tu wspominał wszystkich fabrykantów, lecz bliżej znajomych pominąć nie mogę, dlatego, aby szanowna publiczność nie myślała, że tylko swoje maszyny wychwalam, np. fabryka Dajewskiego w Podhajcach wyrabia maszyny sławne, Kosowscy w Czortkowie, sam mam niejednokrotne przekonanie, a do tego kapitan Horodyski z Kociubiniec w Czortkowskim poświadczy, iż ich maszyny 8konne dnia teraźniejszego wymłacają kóp 100 pszenicy z łatwością i to podolskiego snopa, a zbudowane są z pewnością na lat kilkadziesiąt. Dornwalda z Ujkowiec około Przemyśla maszyny też sławne. Widziałem maszyny 6 konne Dornwalda w ruchu, to się przyznam, że podobnej zagranicznej nie widziałem, do tego taka sławna maszyna kosztuje 1.000 złr., później zaś czytałem sprawozdanie w *Rolniku* z wystawy przeszłorocznej Rzeszowskiej, gdzie napotykałem o wyborach drobnych Dornwalda, jakoby większych maszyn niewyrabiał, i te miały mieć jaskrawym pokostem noże od sieczkarni zamalowane! Wszakżeż cały świat wie, że się noże nigdy nie farbują, lecz to całe sprawozdanie napisał nie obywatel galicyjski a do tego Polak, tylko niezawodnie Anglik, bo jak na każdej wystawie mamy dosyć ajentów angielskich i niemieckich, którzy tylko chodzą i nasze najlepsze wyroby negują, a tembardziej zwiedzających wystawę bałamucą. Niechaj nie myślą sobie panowie Anglicy i Niemcy, że my fabrykanci Polacy ani robić maszyn, ani też wyliczyć nie umiemy, przeciwnie! jesteśmy pewni, że nasze maszyny przetrwają onych, tylko, aby nasi pp. obywateli płacili nam tak jak im, to w tę porę nie będą potrzebować za granicę pieniędzy wydawać, a tembardziej cudzoziemców zapomagać, co daj Boże.

Ogłoszenie. W uzupełnieniu ogłoszenia z dnia 26. marca br. do l. 336 uwiadamia Komitet Towarzystwa gosp. galic., iż do rozprzedaży w drodze licytacji zakupiono buhaje ras następujących:

a) Holendrów sztuk 9;
b) Szwyców „ 7;
c) Ayrshirów „ 3;
d) Shorthorn „ 1.

Buhaje będą do widzenia we Lwowie dniem przed licytacją. Licytacja zaś odbędzie się dnia 25. kwietnia, o godzinie 11-tej przed południem.

Oprócz buhajów sprzedawane będą przy tej sposobności owce i barany rasy Southdown i trzoda chlewna rasy Yorkshire i Bergshire — również w drodze licytacji.

Miejsce, w którem licytacja odbywać się będzie, zostanie w swoim czasie plakatami do wiadomości publicznej podane.

Z Komitetetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.
Lwów dnia 8. kwietnia 1872.

Prezes: Sekretarz:
Seweryn Smarzewski. J. Grelinger-Greliński.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 69, spirytus rafinowany z anyżem stopień 72.

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 3., 4., 5. i 6. kwietnia.

Posady: Kancelisty (500 złr.) w sądzie pow. w Kętach, podania w 14 dniach. — Nadzorcy leśnego w dobrach skarbowych (240 złr.), podania w 3 tygodniach.

Licytacje: Dnia 29. kwietnia w sądzie pow. w Białej przymusowa sprzedaż realn. nr. 98 w w Lipniku. — D. 22. kwietnia w sądzie obw. w Przemyślu sprzedaż publ. części dóbr Grąziowy. — D. 11. kwietnia w sądzie pow. w Kossowie publ. sprzedaż realn. nr. 17 w Utoropach. D. 13. maja w sądzie pow. w Starym Sączą sprzedaż publ. realn. nr. 527. — D. 10. maja w sądzie pow. w Brzeżanach sprzedaż realn. nr. 244. — D. 15. maja w sądzie kraj. krakowskim publ. sprzedaż 1/24 części realn. nr. 161 Dz. VIII. — D. 13. maja w sądzie obw. w Przemyślu egzek. sprzedaż ⅓ dóbr „Dobra" w sanockiem. — D. 13. maja w sądzie obw. tarnowskim relicytacja dóbr Bystrzycy. — D. 18. kwietnia w sądzie pow. w Makowie przym. sprzedaż realn. N. 18. tamże. — D. 3. czerwca w sądzie pow., w Ropczycach sprzedaż egzek. połowy gruntu nr. 67 w Nochowy.

Zawiadomienia: Sąd kraj. lwowski o wpisaniu firmy „Bank lwowski". — Tenże sąd o wpisaniu firmy „Glanz et Comp." — Sąd powiatowy w Wojniłowie o wytoczenia przez M. H. Hahna pozwu przeciw masie Hnat Kozij o 49 złr. 98 cent. przeciw masie Antoniego Kawalerowicza o 26 złr., rozprawa 18-go kwietnia. — Sąd obw. w Nowym Sączu Jana Struska o pozwie M. Etingera o 800 złr., rozprawa 24 kwietnia. — Sąd pow. w Rawie Henr. Rüenbauera lub jego spadkobierców o wniesienie prośby o wyekstab. 300 dukatów z realn. nr. 80 w Rawie. — Sąd obw. w Samborze Salomona Saltera o nakazie zapłaty 250 zlr. Dawidowi Langbergowi. — Sąd kraj. lwowski Zygmunta i Stanisława Smalawskich o nakazie zapłaty 2063 złr. 33 cent. Salomonowi Majerowi. — Sąd kraj. lwowski o wpisaniu firmy „Izydor Horowitz". — Sąd obw. w Przemyślu hr. Michała Załuskiego o nakazie zapłaty 500 złr., 120 zlr. i 120 złr. Zdzisławowi Mayzlowi.

Zawezwania: Sąd obw. w Stanisławowie posiadacza wekslu na 180 złr. wystawionego przez Jente Sternhell w Kołomyi dn. 19. kwietnia 1869, a przez Izraela Rosenkranzu w Zabajpolu akceptowanego. — Sąd pow. w Monasterzyskach spadkobierców Julianny z Wojtoszyńskich Repelewskiej. — Sąd obw. w Samborze wszystkich którzyby wiedzieli o życiu lub śmierci Iwana Kalynycza. — Sąd pow. w Niżaukowcach Tomasza Cichockiego, aby się zgłosił do spadku po ojcu swoim zmarłym tamże w roku 1869.

Ostatnie wiadomości.

Słowieniec gorycki, dr. Czerne, który wraz z innymi przeszedł do obozu centralistów, otrzymał od wyborców swoich wotum nieufności, i ujrzał się zmuszonym, zwołać swoich wyborców na pojutrze do Sessany, aby się usprawiedliwić.

W Austrji Górnej szerzy się agitacja przeciw przymusowemu legalizowaniu.

Z okolicy, w której leżą dobra cesarskie w Czechach, wybiera się deputacja włościan do cesarza z prośbą, aby plenipotencję swoją do głosowania oddał w ręce narodowe. Rzeczą jest widoczną, że deputacja ta przyjętą nie będzie, i zapewne nie o przyjęcie deputacji lub zgoła prośby jej tu chodzi, ale o co innego — a mianowicie o to, czy deputację tę spotka ta kara, co inne deputacje podobne, do właścicieli dóbr posyłane. *Vaterland* powiada, że jeźli ministerjum mogło prosić, aby cesarz głosował w duchu centralistycznym, to ta deputacja ma co najmniej takie same prawo prosić o głosowanie w duchu przeciwnym.

Wybor marszałka Czech, ks. Lobkowicza, na marszałka powiatu mielnickiego, w Czechach, został odrzucony!

Do chwili oddania gazety do druku nie nadeszły żadne telegramy.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa do Krakowa o g. 8 „ 7 wieczór.
„ „ „ 3 „ 30 rano.
„ do Czerniowiec „ 8 „ 32 rano.
„ „ „ 12 „ 20 w nocy.
„ do Brod. i Złocz. „ 8 „ 52 rano.
„ „ „ 11 „ 50 wieczór.

Przychodzą

z Krakowa do Lwowa o g. 7 m. 37 rano.
„ „ „ 11 „ — wieczór.
z Czerniowiec „ „ 7 „ — wieczór.
„ „ „ 2 „ 30 w nocy.
z Brodów i Złoczowa „ „ 7 „ 24 wieczór.
„ „ „ 2 „ 50 w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej

(Podług zegaru lwowskiego.)

Podzamcze.

Odchodzą

ze Lwowa z Brod. i Złocz. o g. 6 m. 53 wieczór.
„ „ 2 „ 19 w nocy.

Przychodzą

do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ 12 „ 12 wieczór

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 10. kwietnia 1872

godzina 2 min. 00 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 140.00. Węgierskie kredyt. 159.00. Anglo-austr. 317.50. Unonsbank 309.00. Kolei Karola Lud. 254.00. Kolej siedmiogr. 184.00. Kolei połudn. 197.50. Kolej Alfölda 182.00. Kolei Elżbiety 247.00. Kolej lwowsko-czerniow. 166 50. Węg.Nordost. 168.00. Kolei połnocnej 228.50. Kolei Rudolfa 177.00. Węgierska Ostbahn 148.00. Indemnizacje galicyjskie 75.75. Losy z roku 1864 147.50. Usposobienie: ciche.

godz 2 min 10 po południu

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 187.50 Akcje kredytowe 000.00. Akcje banku anglo-austr. 000.00. Bankn obrotowego 206.00. Kolei Karola Ludwika 000.00. Kolei południowej 000.00. Franko-austr. 000 00. Losy tur. 75.00. Akcje banku budow. 125.50. Losy węgier. 106.50. Kolei państwowej 378.00. Banku związk. 311.00. Napoleondor 0.00. Kolei Łupk. 000.00. Rubel rosyjski 0.00. Usposobienie: ciche.

Berlin. Ruble papier. 82¼. Akcje kredyt. 205½. Lombardy 120½. Galizier 115¾. Kolej państwowa 231¼. Rumuńska 54¼. Banknoty austr. 90 15/16. Usposob.: lepsze.

Wrocław. Pszen. 238, żyto 163, owies 136.

Lwów, z Izby handlowej dnia 10. kwietnia	płacą zł. c.	żądają zł. c.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	254 25	255 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	168 25	169 25
Banku hip. gal. z wpł. 60%	178 50	181 00
„ krajow. z wpł. 40%	70 00	73 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83 15	83 60
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 10	75 60
Banku hipot. gal. 6%	89 75	90 25
Gal. zakł. kred. włośc.	91 9[illegible]	92 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 25	76 75
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 19	5 26
Dukat cesarski	5 20	5 27
Napoleondor	8 80	8 88
Pół imperjał rosyjski	8 88	9 05
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 78
Rubel rosyjski papierowy	1 49	1 50
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 66
Srebro	109 00	110 50
Wiedeń d 7. kwietnia		
Papiery państwa austr.		
renta austr. w. a. 5%	64 45	64 55
„ „ srebrem	70 15	70 35
Pożyczka ost. z r. 1839	314 00	316 0

	płacą zł. c.	żądają zł. c.
Pożyczka loter. z r. 1854	94 00	9[illegible] 00
„ „ „ 1860	102 00	102 25
„ „ „ 1864	147 25	147 50
„ podatk. z r. 1864	118 25	118 75
Listy zastawne domen.	120 00	120 50
Oblig. indemniz. gal.	75 50	76 50
„ „ bukow.	76 00	76 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	328 00	329 00
Centralny bank	57 00	58 00
Kredytowy zakład	340 40	340 60
Franko-Austrjackie	139 75	140 25
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	89 50	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	839 00	841 00
Vereinsbank	131 25	131 75
Akcje przemysłowe		
Budownicz. Towarz. austr.	126 50	126 70
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	35 00	35 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	182 00	183 00
Karola Ludwika	255 50	256 00
Północna Ferdynanda	2350 00	2395 00
Franciszka Józefa	208 50	209 50

	płacą zł. c.	żądają zł. c.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	168 75	169 25
Rudolfa	178 00	178 00
Siedmiogrodzka	186 00	186 50
Staatsbahn	382 00	383 00
Południowa	202 00	202 25
Tramway wied.	2[illegible]4 00	284 50
Łupkowska	170 50	171 50
Węgierska północno wsch.	150 00	152 50
„ wschodnia	87 10	87 30
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	98 10	[illegible]
Bank włościańsk. galicyjski	92 25	92 75
Tow. kred. ziem. gal. 4%	73 00	74 00
„ „ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k	91 70	91 90
„ „ 5% w. a.	90 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	106 25	106 50
„ w. a. 5%	85 50	86 00
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., proc. srebr.)		
Alföldzka kolej	92 90	93 20
Ferdynanda północna	102 25	101 50
Karola Ludwika dawn.	100 00	100 50
„ „ z r. 1867	100 25	101 50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	88 25	88 75
„ „ z III. em.	81 25	82 50
Rudolfa	94 25	94 50

	płacą zł. c.	żądają zł. c.
Siedmiogrodzkiej	93 00	93 50
Południowej kolei	112 25	112 75
Państwowej kolei (10% podat. prot srebr.)	128 00	129 00
Czeska zachodnia	91 25	91 50
Elżbiety nowa (10% podat., prot. w. a.)	000 00	000 00
Elżbiety dawna	91 00	91 50
Ferdynanda północn. m. k	90 00	90 50
„ w. a.	86 25	86 50
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	187 0	188 00
„ Rudolfa	14 50	16 50
„ Stanisławowskie	24 00	26 00
„ Keglevich	16 50	17 00
„ hr. Palfy	28 50	29 00
„ ks. Salm	40 00	41 50
„ hr. St. Genois	31 50	32 50
„ ks. Windischgrätz	23 00	25 00
„ Waldstein	21 00	22 00
„ ks. Klary	38 50	39 50
Dewizy (3 miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	81 60	81 70
Paryż 100 frank.	43 40	43 50
Londyn 10 ft. szter.	110 10	110 20
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	92 00	93 10

Wydawca i właściciel Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.